Kent Stej

VNM

Denver poradź mi, bo nie mogę dłużej z nią być
Szczere uczucie chyba mój egoizm przyćmił
Rozbieram to na czynniki pierwsze
Ale to nic nie daje, problem jest holistyczny
Byliśmy razem od matury
A trzydziestka powoli kładzie łapska na karku
Ja dalej latam po tych ławkach jak parkour
A czas nie stanie jak w szwajcarskim zegarku
Chodzi mi o to, że nie jestem jeszcze gotowy na to co
By mogło tu ze mną być jakbym nie zmienił nic
I chyba zrobię to po to by potem nic nie żałować
Ale jeśli zostawię ją teraz serwując jej powiekom potop
Mogę żałować na starość
Jakbym za moment wyjebał wszystkie złote na botoks
Przychodzi mi to ciężej, tym bardziej, że jest Bogu ducha winna
I nawet nie wiem jakie sytuacje ten powodują impas
W sensie czy chcę wolności, czy chcę innej
Czy w samotności mi mieć przyjdzie
Moje szczęście, serce będzie przezimne
Nie raz po kłótniach bezsensownie
Czekaliśmy parę dni, by się dotknąć byle
Mimo tego wiem, że jakbym myślami tam wracał
Pamiętałbym tylko te dobre chwile
I boje się tego, ale jest coś czego boję się bardziej
I jeżeli teraz nie odejdę, moją szansę na szczęście
Utracić już mogę na zawsze, ta

Kiedy na mnie patrzysz, widzę w twoich oczach
O czym myślisz, wiesz pewnie, że myślę, że nie mogę zostać
Nie wiem czy to dobrze, ale teraz nie jest dobrze
A mamy jedno życie, proszę zrozum
Nie chcę wybierać
Ale muszę to zrobić sam, sam, sam, sam, sam, sam, sam
Muszę to zrobić sam, sam, sam, sam, sam, sam
Muszę, muszę to zrobić sam, ta
Muszę to zrobić sam

Stary, masz typowy problem ery tej
W ogóle dawno nie byłeś taki szczery, ej
Słuchaj, opowiem ci historię z happy endem
Ale nie Fairy Tale, może ci będzie lżej
Mam dwoje przyjaciół, poznaliśmy się lat piętnaście temu
A ich związek to historia nie z tej planety
Zupełnia jak Mars i Wenus, ta
Chyba wtedy już byli razem i na początku w jednym mieście
Ale nim studiowali oddzielnie
Mieli za sobą pierwsze rozejście i pierwsze zejście
Potem coś na odległość – ona Gdańsk, on Warszawa
I to jakbyś zażartował z sędziego na rozprawie o twoje życie
To jest drogi kawał
Pewnie dlatego im nie wyszło znów
Ale potem w stolicy wynajmowali razem M3
Ale po trzech latach on się wyprowadził
Ona też i wiesz to były złe dni
I tygodnie, miesiące, potem lata
On ma nowy związek, ona lata po bibach
A dzisiaj chyba po raz ósmy są razem

Końca na horyzoncie nie widać
Z moją kobietą też mieliśmy kiedyś waśnie długie
Ale później ta dwójka przyjaciół była świadkami na naszym ślubie
Ziomek, do czego zmierzam?
Jeżeli to jest prawdziwe to i tak przetrwa
A na teraz masz cliché – kieruj się sercem
Życie bywa śliskie jak płetwa

Kiedy na mnie patrzysz, widzę w twoich oczach
O czym myślisz, wiesz pewnie, że myślę, że nie mogę zostać
Nie wiem czy to dobrze, ale teraz nie jest dobrze
A mamy jedno życie, proszę zrozum
Nie chcę wybierać
Ale muszę to zrobić sam, sam, sam, sam, sam, sam, sam
Muszę to zrobić sam, sam, sam, sam, sam, sam
Muszę, muszę to zrobić sam, ta
Muszę to zrobić sam

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!